

Bajka o wrocławskich krasnalach

Dawno, dawno temu, w kraju zwanym Krasnoludkowo, żyły krasnale. Były ich tam tysiące, o różnych imionach i zawodach, między innymi: Kował, który robił broń na wojnę, Więzień z kulą u nogi, Strażnik, Agorek, Stomatolog, Biegacz, Tenista, Śpioszek, Życzliwek... a najważniejszym oraz ojcem wszystkich krasnali był Papa Krasnal. Był on najmądrzejszym krasnałem za wszystkich które żyły i żyją, bo niektóre niestety umarły z różnych powodów. Każdy krasnal był mu posłuszny, nikt nie miał odwagi mu się sprzeciwić.

Krasnoludkowo było dość przytulnym krajem. Można tam było naliczyć tysiąc dwadzieścia pięć domów, a w każdym z nich mieszkało od dwóch do czterech rodzin. Była tam zbrojownia, gdzie przechowywano broń i kolczugi. Kował miał oczywiście własną chatkę. W Krasnoludkowie był również kościół, sklep ze wszystkimi potrzebnymi rzeczami, dzwonnica z dzwonem, w który biło się na alarm kiedy na przykład nadjeżdżali wrogowie.

Największymi wrogami krasnoludków byli Krandowie, którzy chcieli zagarniać coraz to większe obszary dla siebie, nigdy nie byli zadowoleni, zawsze wywoływali wojny z innymi krajami, takimi jak na przykład: Molombia, Linioujście, Komombia, Fimbalandia i oczywiście Krasnoludkowo.

Była zimowa noc gdy Śpioszek, będący na wieży, obudził się z powodu hałasów dochodzących zza murów miasta. Zbliżali się Krandowie. Byli w pełnym uzbrojeniu, chcieli wygonić Krasnali z ich kraju. Śpioszek zadzwonił w dzwon, rozległo się złowieszcze brzmienie i każdy się obudził. Wszyscy byli przerażeni tym, co się stało... Żołnierze wyszli w pełnym rynsztunku, żeby bronić swego miasta. Papa Krasnal obudził się i wyszedł na spotkanie niewiadomego, każdy chwycił za broń. Po wielu godzinach walka się skończyła porażką Krasnali, a kolejna przykra wiadomość była taka, że Papa Krasnal odszedł z tego świata...

Krasnoludki poszły szukać innego schronienia. Szły 9 dni i 9 nocy, aż nagle ich oczom ukazała się tabliczka z napisem: Wrocław. Ujrzeli rozległe miasto nad ogromną wijącą się rzeką, gdzie ponad 100 mostów pozwala przeprować się na jej drugi brzeg. Wszyscy byli zachwyceni. Wstąpiła w nich taka energia, że stali się szybsi od leopardów. Kiedy przeszli przez bramy miasta, była noc. Nikogo nie było w pobliżu, świeciły się tylko latarnie, a krasnoludki musiały odpocząć po trudnej i dalekiej podróży. Każdy z krasnoludków znalazł dla siebie dom. Nie zastanawiali się nawet nad tym, dlaczego ten a nie inny im pasuje, tylko od razu zasnęli.

Następnego dnia wyszli ze swoich domków, żeby pozwiedzać. Nagle stała się rzecz niesłychana, z nieba zaczęły płynnie zlatywać duchy zmarłych krasnali! A tu jeszcze nie koniec czarów, wszystkie krasnale, te żywe i te umarłe, zamieniły się w figurki z brązu. Nocami, kiedy nikt nie widzi, prowadzą one własne normalne życie. Każdy z nich ma swoje miejsce, a kiedy idą na spotkanie i jakiś przechodzień ich zobaczy, to od razu zastygają nieruchomo. Podobno za gościnność wrocławian pomagają im w ciężkich chwilach: zwalczają zło, strach, lęk, a pochwalają dobro, sprawiedliwość oraz bycie pomocnym.

Idąc ulicami Wrocławia warto spojrzeć czasami na krasnale i zobaczyć jakie są pomocne.